Hrabia Brandis prezydujący żegna wymownem przemówieniem zgromadzonych. Zaczyna wyrazami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — a przebiegając w krótkich słowach czynności obrad, zwracając się do treści wydatniejszych mów, przypominając zapadłe uchwały, przedsięwzięte zamiary, zachęca do wytrwania, dziękuje wszechstronnie tym, którzy się do uświetnienia zgromadzenia tak uroczystego przyczynili.

X. Biskup Weddekin wstąpił na mownicę i jeszcze raz prosi wszystkich o jaknajczynniejszą pomoc w założeniu katolickiego uniwersytetu. Zapowiada wszechstronną pomoc episkopatu w Niemczech i prosi, by ku temu dążyć, aby i najuboższy robotnik katolicki szeląg swój złożył do tego skarbu narodowego. W końcu udziela *cantando* błogosławieństwo. Na wyrazy: *Sit nomen Domini benedictum* wszyscy na kolana padają i odśpiewując biskupowi odbierają wśród powszechnego wzruszenia błogosławieństwo.

Przed rozejściem Hr. Brandis wznosi *Vivat* dla Ojca Świętego, które całe zgromadzenie grzmiącym głosem potrzykroć powtarza.

Po rozwiązaniu posiedzenia 260 ze zgromadzonych zeszli się jeszcze na wspólny obiad, przy którym jak zwykle na toastach nie zbywało. Pierwszy oczywiście był wzniesiony dla Piusa IX.

Adres dziękczynny Walnego Zebrania stowarzyszeń katolickich w odpowiedzi na brewe Ojca Świętego.

Najświętszy Ojcze! Zaledwie walne zebranie stowarzyszeń katolickich w Niemczech, któreś najłaskawiéj uprzedzając nas Twém apostolskiém błogosławieństwem udarzył, w katolickiém mieście Akwizgranie do obrad zasiadło, aliści nie ma nic naglejszego i milszego sobie, jak Tobie, powszechnemu Ojcu i Pasterzowi wszystkich wiernych Chrześcijan, tuztąd do Rzymu przesłać najszczersze pozdrowienie i dać Ci publiczny dowód swego najżyczliwszego i najpokorniejszego posłuszeństwa. Do tych przekonań nie tylko obowiązek powinnéj wdzięczności za łaskę Twą ojcowską nas woła, nie tylko znagla węzeł miłości wiążący nas z woli Bożéj do Ciebie; ale powoduje nas do tego uczucia miejsce samo, pośród którego rokujemy i jego sławne pamiątki doń przywiązane. Zasiadamy bowiem tutaj na miejscu starobyłego palatynatu, w obec grobowca, w pobliżu popiołów spoczywającego pośród relikwii Chrystusa Pana, jego dziewiczéj matki, jego poprzednika i jego apostołów i męczenników świętych Karola, onego wielkiego i świętego Króla Germanów, onego zawzdy poddanego sługi i wiernego syna Twych poprzedników na Stolicy Piotrowéj. Przez papieża rzymskiego, świętego Leona III., obrany rzymskim cesarzem, namaszczony i koronowany założył on święte rzymskie państwo na obronę i podporę świętego rzymskiego Kościoła, aby naukę i prawo Chrystusa utrzymać podstawą i węzłem wszelkiego świeckiego społeczeństwa, aby królewskie rządy apostolskiéj stolicy zachować na zawsze rękojmią swobodnéj wolności w wykonywaniu rządów w Kościele. Ale kiedy się rzymskie cesarstwo, przez trzechsetletnie rozszczepienie religijne pomiędzy germańskiemi ludami zachwiało, a na początku bieżącego stolecia a na końcu całego tysiąclecia swego panowania runęło, za sprawą innego cesarza, którego nie ukoronował namiestnik Boży, widzimy dzisiaj niestety już poraz drugi i to z téj saméj strony państwu Kościelnemu dzierżawę całego chrześcijaństwa ponajwiększéj części ręką świętokradzką przez wyklętych zaborców wydartą, królewską koronę arcykapłana, która była ozdobą i światłem wszystkich tronów, złamaną niemal i upadłą. A nigdzie na ziemi nie powstaje spadkobierca Karola Wielkiego po duchu lub po ramieniu, któryby jego dzieło, stawiając się za pasterza katolickiém świata, księcia pokoju, chronił przeciw wrogom Boga i rodzaju ludzkiego; a luboć z jednéj strony modły i jałmużny ludów uciśnionemu i splądrowanemu Ojcu idą w pomoc, toć oto z drugiéj strony wszędy wiara tak nazwanego oświeconego ludu obałamuconą bywa przez tych, którzy kłamając w obłudzie, na piętnowani są na sumieniu.

Aleć my, cośmy tu się zeszli i wszyscy prawdziwi Katolicy Niemiec, za których sposób myślenia zaręczamy, my wszyscy, co płyniem przeciw prądowi gwałtów i zamachów, cóż my niestety uczynić zdołamy innego dla Twéj i naszéj sprawy, o Ojcze Święty, dla sprawy, która wcale nie jest wyłącznie włoską, ale wszystkich ludów na okręgu ziemi dotyczy: cóż na obronę praw Twych świętych, które są zarazem najdroższemi klejnotami naszemi, jak łączyć się jednogłośnie z protestacyą naszych Biskupów, którą w ostatniém swém zgromadzeniu u Ciebie w Rzymie przeciw zdeptaniu tychże praw i przeciw grabieży dóbr tychże zanieśli! A chociaż niektórzy katolicy, którzy oczywiście nie godni są tego imienia, złudzeni przez ducha kłamstwa i porwani zamętem czasu, na to ohydne bezprawie, przeciw Twéj świętéj osobie, Twéj władzy królewskiéj i arcykapłańskiéj godności dokonane, zgodnie przystają, ba nawet z weselem pląsają, my przecież pomimo to wszystko, i wszyscy, którzy po naszéj są stronie, aż do ostatniego tchnienia, zbrodnią tę potępiamy, nienawidzimy i odrzucamy stanowczo. Bo kto nie z Tobą jest, ten jest przeciwko Tobie, a kto z Tobą nie zbiera, ten rozprasza; kto na téj nie stoi opoce, ten upadnie, a kto o ten węgieł upada, ten się rozbije. Jakiekolwiek błędy i kogokolwiek ze zwodzicielów Ty, przedni sędzio potępisz, my to potępiamy; a kto Tobie, Ojcze błogosławieństwa, złorzeczy, kto Tobie, stróżowi wszelkich dóbr, zło czyni, niechaj go sądzi Ten, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Zaprawdę nie masz za dni naszych nikogo, ktoby za Cię i za Twoich, o Ojcze najświętszy, walczył, jedno Pan, nasz Bóg! Aleć stanie zaprawdę na tym jednym obrońcy, który wie wszystko i może, a niczego w świecie tyla nie miłuje, jak Kościół swój, który sobie poszlubił przez Krew Swoją. Doń nasze żale ślemy, nasze westchnienia i modły. Jeżeli jest Jego wolą, abyś Ty, namiestniku Jego, nie miał miejsca, gdziebyś głowę skłonił, byś w miejsce złotéj nosił z ciernia Koronę na Twéj głowie, Ty bez wątpienia powiesz: „Bądź wola Twoja.“ Ale my powiemy: „Oto król nasz!“ Bo i jako więzień i jako tułacz zawzdy będziesz opoką, na któréj Kościół zbudowany stoi, i przeciw któréj bramy piekielne nie przemogą; Ty zawsze pasterzem wzostaniesz, za którym zawsze pójdą owieczki Chrystusa wszystkie, bo znają głos Jego; Ty zawsze pozostaniesz Ojcem, do którego zawsze i wszędzie serca dzieci Twych przywiązane pozostaną. Pośród nieprzyjaznego i wrażego świata Twa mała trzoda będzie Ci zawsze państwem, zawsze ojczyzną. Ale my wiemy, że Ten, który raz już wygnanego przed bezbożnikami ocalił, że on wygnanego powtórnie na bezpieczne sprowadzi ścieżki i z rąk nieprzyjaciół wyrwie, a sprzedanego nie pozostawi w lochu w więzach, ale zstąpi z nim do dołu, aż mu wróci berła panowania. Dla tego spodziewamy się, że Ty sterniku, który łódką Piotrową przez bałwany czasów kierujesz, po uspokojeniu burzy znajdziesz drogi bezpieczne i cichość powietrza a pod opieką Najświętszéj Bogarodzicy Dziewicy, która jest Gwiazdą Morza, w orszaku wszystkich Świętych zawiedziesz lud chrześcijański do przystani wiecznego zbawienia.

W zakład téj nadziei i rękojmią pociechy, błagamy, Najświętszy Ojcze, do Twoich apostolskich stóp się ścieląc, o Twe wielmożne błogosławieństwo, pozostając w życiu i śmierci Waszéj Świątobliwości wierni i najpokorniejsi synowie.

Akwizgran w uroczystość Narodzenia Najświętszéj Panny w roku zbawienia 1862.

Mowa Kanonika Moufanga z Moguncyi na walném zebraniu towarzystw katolickich w Akwizgranie.

Szanowni Zgromadzeni!

Szanowny mój przyjaciel, który mówił przedemną w końcu mowy swéj, wspomniał bohaterskiego Gedeona, pozwolicie mi więc, że to co do Was mam przemówić przyczepię do tego starozakonnego imienia. Kiedy Gedeon wystąpił do boju z Amalehitami, powołał mężów, którzy mu iść mieli ku pomocy, a przybyło 30000 mężów z całego Izraela; a pismo powiada: „było za wiele *mężów!*“ A Gedeon rozpuścił dziewięć dziesiątych owych mężów, i pozostawił tylko dziesiątą część; a jeszcze było mężów zawiele, i rozpuścił jeszcze raz dziewięć części i poszedł z 300 mężami do boju pańskiego.

I my dzisiaj żyjemy w czasie boju, i my mamy walczyć walki pańskie, ale nie mogę powiedzieć: „Mamy mężów zawiele,“ jabym raczéj powiedział: *„Mężów, ludzi nie mamy!“* Nie lękam się wyrzec to głośno, chaciażeśmy dzisiaj wieczorem, mężów, ludzi, prawdziwych mężów, i ludzi duszą i ciałem, widzieli od oblicza do oblicza; nie lękam się wyrzec to, chociaż się znajdujemy w Akwizgranie, gdzie jeszcze żyją tacy ludzie! Ale czém jest chociaż to liczne zgromadzenie, czém są chociaż te kilka tysięcy mężów, jeżeli pomniemy, że te czterdzieści milionów Niemców, których imieniem tu stawamy! I dla tego powtarzam: „mężów, ludzi nie mamy.“—

Nie każdy jest mężem, kto frak przywdzieje lub mundur, i wąsy najeży, *mężem* jest ten, kto ma zasady i charakter, kto się do swych zasad mężnie przyznaje, kto je wyznaje głośno. Mężem nie nazywam tego, kto doma płacze i narzeka na złe czasy, ale

tego, kto mężnie się bierze do tego, złe czasy na dobre drogi prowadzić; mężem tego nie nazywam, kto o sobie tylko pamięta, o swym zysku, swoim interesie, albo wygodzie swojej, ale tego, kto działa i walczy, w publiczne występuje życie, by za swe zasady walczyć i poświęcić się za nie. To jest mąż, i w tém znaczeniu powiadam; a w naszych czasach ludzi, mężów nie mamy! — Ale i przeciwnicy nasi nie mają zbytku ludzi! Kiedy o to chodzi, mają oni zastęp krzykaczy, hałaśników, którzy lud zwodzą mamidłami najdziwaczniejszego postępu, ale ludzi i oni nie mają. Oto dzisiaj wszędzie brak ludzi!

Toć codziennie tego doświadczamy, kiedy chodzi o to w mieście jakiém — robię wyraźnie wyjątek dla Akwizgranu raz dla samej prawdy a potém z grzeczności — ale gdy o to chodzi, założyć jakie towarzystwo, stworzyć coś dobrego, i przyczynić się do tego czasem, pieniędzmi, imieniem, gdzie wtedy choć garstka ludzi, gdzie chociaż dwunastu ludzi, coby mężnie i odważnie, stale i wytrwale stanąć chcieli na czele? Trzeba ich szukać, a często znaleść ich nie podobna! Oto brak ludzi! Daléj, kiedy chodzi o to wybrać starszych miejskich, radę gminną, wybrać 20, 30 ludzi dla miasta, ludzi, którzyby wtedy jako ojcowie miasta chodzili około dobra miejskiego radą i czynem, ludzi, coby mieli i głowę na karku i serce poczciwe, a z tém łączyli czynność, odwagę, nie oglądali się na to, co na to powie dziennikarstwo popsute, nie pytali o to, czy przez działanie swoje wystawią się na niechęci lub zawiści, gdzież wtedy pytam 20, 30 ludzi znajdziemy, o którychby można powiedzieć: „oto, obywatele, nie możecie się wahać i wątpić, na kogo wybór wasz zwrócić, każdy z tych, co na liście kandydatów stoi, jest *to człowiek duszą i ciałem*.“ A kiedy przyjdzie do sejmowych wyborów, o! jak to wtedy stoi nędznie z nami, jak to *rari nantes in gurgite vasto*, którymby jako ludziom w całém znaczeniu tego wyrazu można powierzyć dobro narodu; jak słabe, wątłe, rozniecone te marzenia, które oni nazywają zasadami, chwieją się od stronnictwa do stronnictwa lub pod wrażeniami chwilowéj potrzeby, bo im brak przekonań i charakteru, i dla tego lud często obiera raz konserwatystów, drugi raz czerwonych, raz poczciwych katolików, drugi raz przewrotnych niedowiarków. — A obywatele sami — jakże przy wykonaniu téj ważnéj powinności obywatelskiéj obroniają lub się kryją trwożliwie, tak że po wielu miejscach nikczemna mniejszość zwycięztwo odnosi. — Oto — ludzi nie ma, to jest największa nędza, która nas gniecie! Gdybyśmy w każdém mieście mieli kilkunastu, kilkudziesięciu ludzi, o jakich mówiłem co dopiero, i gdyby ci nie wiązali się sznurkiem statutów, ale niespożytym węzłem zgodnego sposobu myślenia i zgodnego poświęcenia, czegóżby to nie można dokonać dla naszego świętego Kościoła; ale brak ludzi, i to jest przyczyna, dla któréj ster państwa tak wątle prowadzony, nasze polityczne stósunki tak się chwieją pomiędzy miernością a niedołęztwem, bo książęta i królowie, bo narody nie mają ludzi, których ręku możnaby śmiało ster sprawy powierzyć! bo każdy minister, każdy polityk przedewszystkiém ma być mężem, i nie powinien dziś tego pochwalać, co przed dwu latami potępiał.

Tak dziś dzieje się w świecie, i tak pomiędzy nami. Bardzo łatwo unosić się natchnieniem w sali cesarskiéj ratusza akwizgrańskiego, ale tu chodzi o to, abyśmy w rozproszeniu, sami sobie pozostawieni, stawili się mężami, ludźmi zasad, przekonań, charakteru!

Oto położenie dzisiejsze, ale *zkąd się wziął stan taki?* Ja myślę, szanowni słuchacze, że krew w nas jeszcze nie popsuta, z krwi naszéj jeszcze wyrość płodnie mogą mężowie prawi; myślę że je nasz Kościół katolicki, który Karóla Wielkiego mężem wychował, jeszcze ma siłę i środki do wychowania mężów i w naszych czasach. Ale zkąd to poszło? Szanowni słuchacze, już dłużéj jak wiek cały wieje zły, jadowity, zapowietrzony wiatr z wyżyn na świat cały a więc i na Niemcy, sirokko, pod którego duszącém powietrzem wszystko co swobodne żywe, świeże, wszelkie życie zwiędło, uschło i umarło; z zepsutych dworów zawiał zapowietrzony wiatr na świat i wyplenił, wytrzebił wszystko co męzkie, siłę ducha i płodność!

Despotyzm monarchiczny mężów połamał, zepsował ich przekonania, zgniótł charaktery we wszystkich stanach, wysoko i nisko, i zstąpiły do życia politycznego, w maszyneryą państwa biórokracya i urzędnikeria, pod któréj naciskiem jeszcześ, żal się Boże, są i wyjątki chwalebne; ale każdy człowiek z osobna w swéj swobodnéj niezawisłości ginie mniéj więcéj, potrzeba bowiem do tego prawie nadludzkiéj siły, aby w takiém otoczeniu, w takiém powietrzu ocalić swe przekonanie, swą indywidualność, swój charakter niezłomny mężnego katolika, i stałego człowieka!

Ale mijałbym się z prawdą, gdybym przypuszczał, że wszelkie zło z góry na nas tylko spłynęło; o nie! i po dolinie, i w tych zakresach, do których my po największéj części należymy, jest wiele zawiązków i korzeni złego. A tam największa wina ciąży na miękiém, niedołężném, zniewieściałém wychowaniu, jak dzisiaj się dzieje w większéj części rodzin chrześcijańskich, katolickich; boć dzisiaj powszechnie panuje zasada, aby dzieci przypuścić do wszelkich zabaw, rozrywek, potrzeb i wygód, aby od dzieci nie wymagać żadnego natężenia, przezwyciężenia, umartwienia i poddania swéj młodéj woli. A ci rodzice, co dzieciom byli tak ulegli i zniewieścieli, te matki, które nam skarliły i zniewieściły i popsowały mężów w samym zawiązku, one dźwigają odpowiedzialność i winę, że nam brak ludzi, bo zniewieściałe, rozpieszczone, wychowane i popsute w wygodach, w miękkości i w samolubstwie dziecko nigdy nie wyjdzie na męża! — Równie wielką a może większą winę mają jeszcze złe szkoły; i one nam mężów popsuły. Pomijam tutaj naprzód szkoły elementarne, i myślę tutaj przedewszystkiém o wyższych szkołach, o owych symultalnych szkołach, o owych gimnazyach symultalnych, to jest o owych gniazdach indifferentyzmu, gdzie do serc młodzieńczych ani iskra natchnienia dla sprawy świętéj nie spadnie, ani zrodzić się nie może silne uczucie obrzydzenia błędu; ale gdzie w najlepszym razie trzeba się ograniczyć na najoględniejszą miarę ściśle przepisanych kościelnych przykazań, i gdzie tym sposobem w zimnéj obojętności po największéj części rozwinie się indifferentyzm a zawiera każdy zawiązek, który młodzieńcowi daje siłę w wieku późniejszym stawić się mężem, mężem żyć i być zawsze i wszędzie.

A jakżeż wygląda w szkołach najwyższych w uniwersytetach? Urządzono je, jakeśmy się o tém dowiedzieli w najnowszych czasach z pism téj sprawie poświęconych, bardzo pięknie według zasady symultalnego równouprawnienia, a te urządzenia raz po raz popierają się reskryptami i prawami, boć nikt nie może zostać lekarzem, prawnikiem, sędzią, adwokatem lub urzędnikiem wyższym, ktoby nie przeszedł przez te symultalne, przez te zakłady wytrzebijające wszelką męzkość! Albo czy sądzicie; że młodzież nasza nasłuchawszy się historii u Schossera w Heidelbergu u Sybla w Bonn, nasłuchawszy się historii u takich fabrykantów historii, ucząc się dziejów swéj ojczyzny, i dziejów swego Kościoła u takich ludzi, może nam wydać mężów i ludzi, pełnych przywiązania i natchnienia do ojczyzny i Kościoła?

Boć jeżeli prawda, że ojczyzna stała dotąd pod złemi rządami aż do czasów najnowszych, gdzie dokonano zdrady na cesarzu i państwie, jeżeli prawda, że Kościół katolicki był po wszystkie czasy zgubą Niemiec, jakże młodzież katolicka może czuć w sobie odwagę i entuzyazm dla Kościoła, dla przekonań katolickich, które przyniéśli z domów na uniwersytet, odwagę i entuzyazm potrzebne do stawienia się za dobra najświętsze w życiu przyszłém? Albo gdy młodzież ta musiała w Berlinie u Hegelingów słuchać filozofii, lub n. p. u p. Cuno Fischera w Jenie, jakież wyniesie z tych prelekcyi przekonania? — Boć tam oczywiście musi wszelkie przekonanie wiary wyniszczeć, musi wszelka wiara prawdziwa wygasnąć, tam nic się nieostanie jak wątpliwość, wątpienie i niedowiarstwo, przez filozofią, która w saméj rzeczy niczem nie jest jak nikczemnym sofizmatem! — Jeżeli młodzież nasza katolicka takich filozoficznych i historycznych prelekcyi słuchać będzie, a przecież tak jest rzeczywiście, nie można się dziwić, że nie mamy mężów i ludzi, ale przeciwnie dziwić się przychodzi, że pomimo wszystkich tych zgubnych zakładów naukowych, które przeciwnicy Kościoła założyli na naszą zgubę i na szkodę naszego zbawienia, że pomimo tego julianowego zatrucia, jeszcze tylu mamy młodych ludzi, jak to, dzięki Bogu, dotąd widzimy. Ale po opuszczeniu gimnazyów i uniwersytetów nie ustały niebezpieczeństwa. Młodzieniec np. wstępuje w życie, i przychodzi do bióra. Jeżelić mu o to chodzi, aby zrobił karierę, wtedy, pożal się Boże, musi prawie zupełnie wyrzec się swéj indywidualności! Jakże się musi giąć i uchylać, jakże musi przynajmniéj w wielu przypadkach milczeniem pokrywać katolickie swe przekonania! Bo żeby nie urażać kogośkolwiek, nie może głośno wypowiedzieć, co myśli, a w wykonywaniu katolickich praktyk, ograniczać się na to, co najwyraźniejszemi prawami Kościoła nakazano. — Oczywiście i naturalnie że tam wszelkie natchnienie, wszelka sprężystość marnieje, a ten, któryby mógł był i powinien był stanąć mężem wyjdzie, jeżeli mu szczęście posłuży znaleść żonę poczciwą, na poczciwego filistra, ale rzadko kiedy na męża katolickiego z odwagą i męztwem! —

Jeżelić tak jest rzeczywiście, nie dosyć skarżyć się i narzekać, ale trzeba względem tego się porozumieć, jak temu skutecznie zaradzić! —

Oczywiście, szanowni słuchacze, przez uchylenie według możności tego wszystkiego, co się okazało tak szkodliwém i złowieszczém dla charakteru i dla wykształcenia katolickiego naszéj młodzieży.

I tutaj zwracam się naprzód znowu do rodzicielskiego domu: Precz z zniewieściałością, precz ze zgubnemi zasadami, że dzieci wszystkiego przy zabawie uczyć należy, że nie należy dzieci nigdy wystawiać na umartwienie i walkę. Karól Wielki inaczéj wyrosł, i przy wychowaniu swych dzieci inną miał pedagogikę, nie trzymał się w wychowywaniu zasad zniewieściałości pomiędzy młodzieżą.

A potém potrzeba uczynić wszystko dla zakładów naukowych,

co tylko w naszéj mocy! Potrzeba, byśmy się trzymali czysto katolickich szkół i czysto katolickich gimnazyów; potrzeba mianowicie, aby ojcowie na to pomnieli, że mają wielkie prawo ale zarazem wielką powinność starać się o katolickie wychowanie swych synów! — Ze wszystkich infrakcyi, które od rządów znosimy, najmniéj pojmuję to, że ojcowie mogą cierpieć, że się zmuszać pozwolą do wysyłania syna na zakład i na uniwersytet, gdzie wszystko ku temu dąży, by syna ojcu zepsutego powrócić, zepsutego chociaż nie w obyczajach koniecznie, ale zachwianego w zasadach, zachwianego w wierze, bo do świeżego, młodzieńczego serca wstąpiła wątpliwość, a świeża, młodzieńcza, swobodna wiara, ta rozwiana zupełnie. A ztąd wszelaki ojciec winien o tém pomyśleć: jakiéj ja szkole, jakiemu uniwersytetowi mogę mego syna powierzyć? Sądzę, że nie ma naglejszego prawa jak żądanie rodziców: „chcemy wolności nauczania, chcemy aby nam było wolno, tam synów naszych kształcić, gdzie mamy pewną rękojmię, że dzieci nasze przy powrocie do domów pozostaną takimi w obyczajach i wierze, jakimi ich mieć chcemy w obec naszéj odpowiedzialności przed Bogiem! Rodzice tego jeszcze nie pojmują dostatecznie; we Francyi przed dwudziestu, trzydziestu latami uorganizowano wielką oną walkę rodziców w imie wolności nauczania. A my? my jeszcze pozostaliśmy w więzach rządowego monopolu nauczania, a jeżeli się uda liberałom naszym przeprowadzić swe zamiary, wtedy wy, panowie w Prusiech, i my także za wami — boć mniejsze państwa idą tylko za waszym wielkim przykładem — dostaniemy przymus naukowy a z nim razem bezreligijne a więc zgubne szkoły, jakichesmy dotąd nie znali. Czytałem propozycye i zasady, jakie ułożono w kommissyi sejmowéj w Berlinie; tam zakrojono na niemałe rzeczy, zamierzono o ile możności wyłączyć Kościół ze szkoły i złamać wpływ jego na szkoły!

Ale czego najwięcéj potrzeba, to jest sprawa uniwersytetu! Wielki Boże! Jakże tam wiele złego się nagromadziło! Ogłoszone niedawno co broszury o równouprawnieniu odsłoniły dziwne rzeczy. W całém pruskiém państwie we wszystkich fakultetach medycyny, jeden jedyny katolik professorem! Słuchajcie jeden jedyny! A po innych fakultetach prawie też tak i to w zakładach, które według prawa i statutów są zakładami dla równouprawnionych! To nie do zniesienia; ale walki o święte prawa nie powinni katolicy pozostawiać tylko biskupom, jest to równą albo większą jeszcze powinnością rodziców.

Bóg dzieci przedewszystkiém i na pierwszém miejscu powierzył Ojcom, to jest prawdziwém znaczeniem tego, co się zowie *patria potestas!*

Ale, panowie, nie w dzieciarni, nie w szkole wyrastają męże — oni rosną w życiu; charakter kształci się doświadczeniem. Dawnemi czasy każdy występował doświadczeniem wiedziony po stopniach życia na męża. Uczeń pracował w cechu, w pożyciu poczciwéj czeladzi i uczył się, jak ma wyrość na poczciwego, chrześcijańskiego czeladnika, uczył się od poczciwego swego majstra, jaka droga wiedzie do tego, by być dzielnym rzemieślnikiem i mężem duszą i ciałem. I jak rzemieślnik, tak szlachcic, gdzie giermek uczył się od rycerza, za którym szedł do boju i do rady, jak stanąć mężem do boju i walki za Boga i prawo święte! Stósunki się dzisiaj zmieniły, ale co się nie zmieniło, to potrzeby świata: i dla tego w naszym czasie nie można dać rady zdrowszéj i skuteczniejszéj, jak żeby młodzież nasza w życie wstępująca zawczasu, *zawczasu* powtarzam, póki jeszcze starczy im odwagi i męztwa młodzieńczego, nie dała się powodować względom rozliczným, i by wcześnie przystępowała do rozmaitych stowarzyszeń katolickich, do stowarzyszeń wzrosłych na polu Kościoła. Toć to jest zbawienną stroną tych stowarzyszeń, że są szkołą, w któréj się młody człowiek uczy, głośno i jawnie dawać świadectwo, czém jest, czém tchnie, do czego dąży. A przecież tych stowarzyszeń nie mało dziś mamy, a dzielą się na cztery gałęzie zastósowane do czterech przednich obowiązków prawdziwie katolickiego męża.

Mamy tam naprzód stowarzyszenia, przeznaczone na to, aby każdy nad sobą, nad swém sumieniem się zastanowił, by sobie ułatwił wypełnienie praktyki katolickiego nabożeństwa, by podnieść publiczną, katolicką religijność w spółce z braćmi; tu należą bractwa, kongregacye, sodalisostwa. Jak to było pięknie, mężowie Akwizgranu i ty młodzieży tutejsza, żeście w rzędach stanąć mogli brackich, by nam miejsce torować na wstęp do cesarskiego gmachu!

Wszystkie śliczności, którém widział w świątecznie przybranym grodzie waszym, nie są tak piękne jak ta gromada młodzieży z medalem Najświętszéj Panny na piersi, z głośném wyznaniem katolickiéj wiary na ustach! —

A potém czyż nie powinien człowiek wszelaki, który jest lub chce być mężem katolickim, połączyć się ze stowarzyszeniami, które pracują nad opieką i szczęściem bliźnich naszych? A i to nie powinno się dziać tak trwożliwie, w cichości i ukryciu; kto chodzi po drogach miłosierdzia, ten nie potrzebuje się tego wstydzić, ten może podnieść przyłbicę i każdemu śmiało w oczy zajrzeć. I tam nauczyć się możemy wytrwać głośno i jawnie pod sztandarem i przyznać się do hasła swego! —

A obok tych obowiązków, myśleć o sobie i o bliźnich, każdy katolik ma także obowiązki dla Kościoła i dla tego powinny stowarzyszenia ku niezawisłości Kościoła wywołane, walczące za wolność i prawa Kościoła, niech się nazywają stowarzyszeniami Piusa lub jakkolwiek inaczéj, winny odżyć na nowo i powstać; a do nich powinni przystąpić ludzie wszelkiego stanu, a mianowicie ludzie wyższych stanów, a nie usuwać się oględnie, dla tego tylko może, że się tam spodka ludzi, nie tak strojnie ubranych albo maluczkich, co nie mają w bankach takiego kredytu' —

Ale obok miłości do Kościoła Pan Bóg jeszcze zaszczepił w serce człowieka i wskazał nam jako świętą powinność *miłość ojczyzny!* My nie mamy dwu serc, mamy tylko jedno serce, a od tego jednego serca, aby było sercem katolickiém a zarazem sercém miłującém *ojczyznę*, i dla tego powinni mężowie wszyscy, a mianowicie młodzież wyższych, wykształconych stanów zajmować się i czynny brać udział w losach *ojczyzny?* A więc, czegóż my chcemy? *My pragniemy jednéj*, *wielkiéj ojczyzny!* *(Grzmiące oklaski.)* Panowie, dziś rano w kościele smutne mnie ogarnęły uczucia na wspomnienie Karóla Wielkiego. — Jakież to rozłamy oderwano od naszéj ojczyzny! Jakże inną była jéj wspaniałość, potęga i powaga! — I jakżeż zmalała nawet po tych bojach, które książęta nasi o odzyskanie wydartych dzierzaw stoczyli! —

(Tutaj mówca przechodzi sprawy i stósunki Niemiec i polityki niemieckiéj, które czytelników naszych mało obchodzić mogą i dla tego miejsce to opuszczamy —). Mówca tak kończy: Spieszę do końca. — Bądźmy mężami w jawném wyznaniu tego, co w sercu piastujemy. — Otwarcie głośmy nasze zasady, a ponieważ jedność siły dodaje, łączmy się w towarzystwa, abyśmy sami postępowali w doskonałości, abyśmy nieśli pomoc bliźniemu i podporę Kościołowi, abyśmy się zajmować mogli sprawami ojczyzny. A przecież jeszcze tylu, tylu młodzieńców i mężów w niczém tego nie czyni. Zapewne i pomiędzy tymi jeszcze wielu jest szlachetnych i godnych ludzi; ale ta trwoga, obawa, niewiem co takiego, co ich wstrzymuje i zniedołężnia, stawa im na przeszkodzie, by się z nami i z usiłowaniami naszemi połączyć. Przejrzałem dziś długi spis naszych deputowanych i gości, alem nie znalazł tam wielu, nie znalazł dosyć imion nadreńskich i westfalskich rodzin szlacheckich. Więcéj ich tam być powinno; bo dzielą zasady nasze, a więc i powinni pomiędzy nami zasiadać i brać udział w obradach naszych. Mąż wysokiego urodzenia mówi w książce, którą bardzo polecić należy: „Szlachectwo wszelkie zasadza się na zasłudze; ale patent szlachecki zbutwieje, jeżeli do starego patentu nie przystąpi świeża zasługa“ — mężem, który to powiedział, jest nasz prezydent, Hrabia Brandis. I tego jestem przekonania, że nie dość pomiędzy nami ludzi zwanych katolickich rodzin miejskich w towarzystwach naszych. Wielu z nich trwożliwie się ogląda, nie chce przystępować, boją odezwać się ze swém przekonaniem. Ale nie dosyć na tém mieć wiarę, trzeba się do niéj otwarcie i przyznać. „Kto mnie przed ludźmi wyzna, mówi nasz boski Zbawiciel, tego i ja wyznam przed moim ojcem, który jest w niebiesiech.“ —

Jeżeli nam nie ma zbywać na mężach, na mężach, co są duszą i ciałem mężami, to musimy działać razem połączeni.

Ojciec i Matka winni roztropnéj używać powagi, aby już w dzieciarni mąż przyszły nie zniewieściał. Szkoła powinna być przejętą duchem religijnym i katolickim, aby młodzieniaszek rosł w świeżéj atmosferze stałéj i otwartéj wiary. Dla młodzieńca trzeba, jeżeli się poświęca rzemiosłom lub przemysłowi, wyszukać poczciwego warsztatu i domu z wszelką troskliwością, gdzieby co dzień patrzał na szczerych, niewzruszonych, stałych i wytrwałych ludzi. A jeżeli chce naukowy wybrać zawód, nie powinni go nauczyciele niedowiarstwa błędną swoją sofistyką i kłamliwą historyką zachwiać w zasadach i zabijać w nim czerstwéj, świeżéj, młodzieńczéj i żywéj wiary. A wtedy skoro jako młody człowiek wstąpi do naszych stowarzyszeń, skoro się przyzwyczai w świętych i prawych naszych usiłowaniach szczerze i otwarcie, stale i poczciwie z jawném wypowiedzeniem swych zasad i swego imienia brać udział czynny — wtedy przyjdziemy do liczniejszego zastępu silnych charakterów, mężów niezłomnych, ale dotąd, panowie, *dzisiaj nie mamy ludzi, mężów nie mamy!* (Rzęsiste, huczne, grzmiące oklaski.*)

*) Całą tę mowę w wielu miejscach goretszych obsypywano rzęsistemi oklaskami, dla uniknienia przerwy w toku pominęliśmy oznaczyć to w miejscach właściwych.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

N. 1344.

Jurisdictio ad excipiendas Confessiones sacerdotibus alius ritus vel Dioecesis confinis indulgetur.

Ab antiquis jam temporibus viget consuetudo, quod in Ecclesiis Nostrae Archidioecesis, praesertim tempore Indulgentiarum, etiam sacerdotes graeci et armeni ritus, in excipipiendis confessionibus adjutorium praestent — porro quod in parochiis, in confinio Archidioecesis sitis, etiam sacerdotes vicinae dioecesis Premisliensis, non tantum latini, sed etiam graeco-catholici ritus simile adjutorium exhibeant, — idque potissimum in iis locis, in quibus dioeceses non tantum confines sunt, sed etiam coincidunt, prout id in Circulo Żołkieviensi locum habet, cujus parochiae latinae, Nostrae jurisdictioni subsunt, graecae vero ad Dioecesim Premisliensem pertinent.

Consuetudini hujusmodi obsecundando, omneque dubium dirimendo expresse hisce declaramus:

1. Omnes presbyteros tam graeco-catholici, quam armeno-catholici ritus Archidioecesis Leopoliensis, dummodo a suo respectivo Ordinariatu ad excipiendas fidelium Confessiones approbati et authorisati sint, tenore praesentium authorisamus ad excipiendas etiam in Ecclesiis Nostris confessiones fidelium latini quoque ritus, dummodo a concernente R. D. Rectore Ecclesiae ad excipiendas confessiones invitati fuerint, cui tamen incumbet, tales Confessarios exacte informare, quinam casus Sedi Nostrae Ordinariae reservati sint, illosque monere reservationem etiam quoad ipsos vim exserere.

2. Eandem authorisationem sub iisdem modalitatibus tribuimus etiam sacerdotibus Premisliensis Dioecesis tam latini quam graeco-catholici ritus, in confinio Nostrae Archidioecesis applicatis, id est talibus quorum applicationis locus *non ultra tria milliaria* distat ab illa Ecclesia Nostra, in qua confessiones excepturi sunt.

3. Eandem authorisationem, sub iisdem modalitatibus impertimur etiam omnibus sacerdotibus rit. gr. Premisliensis Dioeceseos, qui applicati sunt in locis ad Nostram Archidioecesim spectantibus.

4. Authorisatio praesens vim obtinet non solum quoad illos Sacerdotes, qui ad praesens jam a suo respectivo Ordinariatu ad excipiendas fidelium Confessiones approbati, vel qui nunc in locis, de quibus in praecedentibus passibus 2. et 3. sermo est, applicati sunt, sed valet quoad illos quoque, qui tractu temporis a suo respectivo Ordinariatu jurisdictione provisi vel in locis memoratis applicati fuerint. — E contra autem a momento, quo a respectivo Ordinariatu jurisdictio ipsis subtracta fuerit, aut ipsi a locis praefatis avocati fuerint, praesens authorisatio quoad respectivum sacerdotem pro extincta habenda erit.

5. Authorisatio praesens valet ad revocationem usque Nostram.

Leopoli die 27. Maji 1862.

DIECEZYA TARNOWSKA.

N. pr. 60 et N. C. 1249.

Duae Epistolae contestantes 2. summas: 2612 r. 10 xr. et 205 r. V. A. pro Bulgaris unitis levatas. etc.

I. Epistola Vicariatus Apostolici Constantinopol. ceu Commissionis unitorum Bulgarorum mediante Eminentis. Nuntiatura Vindobons. ad Nos devoluta in lingua itala, quae latine ita sonat:

„Vicariatus Apostolicus Constantinopolitanus
Commissio Unionis Bulgarorum.
Constantinopoli die 26. Febr. 1862.

Illustrissime ac Reverendissime Domine!

Sua Excellentia Reverendissimus Nuncius Apostolicus Viennensis transmittendo summam 2611 r. 10 xr. V. A. fine succurrendi indigentiis Bulgarorum ad sinum nostrae sanctae Ecclesiae revertentium, annunciat simul sua venerabili Epistola directa ad Illustrissimum Archiepiscopum Catholicum Armenum Constantinopoli, de praefata notabili summa, et de resultato collectionis factae, appositis quoque literis pastoralibus, quibus Vestra Illustrissima Reverentia invitabat fidelem populum dioecesis suae ad contribuendum in negotio hujus pii scopi. Commissio unionis Bulgarorum properat me interveniente ad exhibendas debitas gratias Vestrae Illustrissimae Reverentiae, exoratque ulteriorem vivacem sollicitudinem, circa renascentem hanc Ecclesiam. Indigentiae sunt reapse graves et praetereundo, quod populatio ad Catholicismum reversa non sufficiat ad sustinendos sumptus necessarios pro fabrica Ecclesiarum, pro fundandis scholis, et sustentando Clero, Vestra Illustrissima Reverentia cognoscet, imprudens esse exigere saltem ab initio, contributionem a populo, imo non possumus inficiari, inter inculpationes Cleri schismatici quae ad alienandos animos Bulgarorum contulerant, vel illam fuisse principalem, quod Episcopi et sacerdotes graeci continuo pecuniam ab iisdem extorserint. Vellem Reverendissime Domine! aliquas notitias referre super hoc motu Bulgarorum, verum ut vota haec accuratius adimpleam, sit mihi permissum, relationem ejusmodi ad tempus tardius differre i. e. postquam obtinuero relationem a digno ecclesiastico, qui excursionem ad principales fontes et focos motus illius intendit, ubi exacte examinaturus est dispositionem animarum, porro spem futuri progressus, et indigentias urguntes simulque securitatem circa sinceram conversionem.

Agnitione legali ex parte Gubernii Ottomanorum circa nationem Bulgarorum unitam et ad unam distinctam nationem erectam, prouti id quoad Maronitas Armenos Catholicos etc. obtinet, magnus gressus factus est, isque omne fundamentum totius aedificii constituit. Inchoando cum praedicatione, et fundatione scholarum nationalium, propagatio et consolidatio reunionis ultra progressa est.

Interea sit mihi liberum Reverendissime Dne! commendare prosperum exitum nostrorum laborum ferventibus precibus Vestrae Illustrissimae Reverentiae, et exhibere sensa profundi homagii, in quo perseverat Vestrae Illustrissimae Reverentiae humillimus et obedientissimus servus.

P. Brunoni Arad di Jaron Vicar. Apost. Constantinopolit. Prasidens Commission. Unionis Bulgarorum,

II. Epistola ex ipsissima Cancellaria Eminentissimi Nuntii Pontificii Vien. hujus est tenoris:

Nr. 290.

„Illustrissime et Reverendissime Domine“

„Hisce meis certiorem reddere adpropero Dominationem Vestram Illmam et Rmam, una cum humanissimis Suis litteris, die 11. labentis mensis datis, rite me recepisse florenos 205 V. A., qui a fidelibus Suis Dioecesanis in subsidium egenorum Bulgarorum iterum collati fuerunt.

Meum erit, hanc quoque pecuniae summam Constantinopolim ad destinationem suam quam citius promovere, et ulteriores notitias, quae ad me de progressu conversionis Bulgarorum pervenerint, Dominationi Vestrae Illmae et Rmae suppeditare.

Hac occasione libenter utor, ut Dominationi Vestrae Illmae et Rmae peculiaris meae observantiae sensus denuo profitear, usque persistens. Dominationis Vestrae Illustrissimae et Rmae Viennae, die 16. Aprilis 1862. addictissimus famulus

Ant. Archiepis. Tarsensis, N. Ap.“

N. 1284.

Contestatio summae 32 fl. 62½ xr. V. A. pro Maronitis.

Illustrissimum Metropolitanum Consistorium Viennense Nota Sua de 14. April. a. c. N. 4249. certiores Nos reddit de receptione summae 52 fl. 62½ xr. V. A. e Dioecesi postliminio ad Nos in favorem Maronitarum tot tantisque aerumnis pressorum devolutae, cum adjecto, ipsam Alto Ministerio pro externis fine ulterioris promotionis resignari. Larga pro ea benedictio divina super resp. descendat Largitores.

Tarnoviae die 24. April. 1862.

L. 985.

Nabycie 27. Żywotów Patronów ŚŚ. poleca się.

JX. Piotr Pękalski, kanonik Grobu Chrystus. napisał *27 żywotów ŚŚ. Patronów polskich:* Jazajasza Bonera, Kazimierza królewicza, Cyrylla i Metodyjusza, Świętosława, Wojciecha, Stanisława kazimierczyka, Floryjana, Michała Gedrojca, Stanisława biskupa i męczennika, Jolenty, Andrzeja Żoerarda i Benedykta, Szymona z Lipnicy, Jana z Dukli, Cesława, Kunegundy, Jacka, Bronisławy, Władysławy z Gielniowa, Wacława, Wincentego Kadłubka, Jadwigi, Jana kantego, Pięciu braci męczenników, Stanisława Kostki, Salomei, Józefata i Andrzeja Boboli. — Rękopis wyszczególnionych sług bożych, z ich życia i z dziejów narodowych skreślony, a w przypisach uwagami objaśniony, uzyskał approbacyją, nietylko komitetu Cenzury Rządowéj króles. pols. ale też chlubną zaletę od Przesw. Konsystorzów: Archidiecezyi Warszawskiéj i Diecezyi Krak. Dzieło to wyjdzie w jednym około 40 arkuszy, czyli 640 stronnic obejmującym tomie, w większéj ósminie, na pięknym papierze z ośmią rycinami. Autor pragnąc uczynić religijną przysługę dla Powszechności i téj książki czytaniem zagrzać ją do naśladowania pobożnego świętych Przodków żywota, ustanawia dla Subskrybentów cenę jednego egzemplarza na 2 Reńs. a. w. — Prosi zatém najuprzejmiéj Szanownych Rządzców parafialnych kościołów o ogłoszenie parafianom względem nabycia rzeczonego dzieła, które w Maju niezawodnie opuści prasę drukarską; a tak subskrypcyja do końca Czerwca r. b. trwać będzie. — Nie żąda pierwéj pieniędzy, aż zażądaną liczbę egzemplarzy własnym kosztem do Władzy Diecezalnéj odeśle.

Zechcą tedy Szanowni Rządzcy kościołów i szkółek w celu pobożnym działać skutecznie, a dziełko to albo wprost, albo przez Nas zapisać jak najrychléj.

Z pos. 27. Mar. 1862.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.